Projekt zmian w OFE błyskawicznie przechodzi przez Sejm. Głosowanie było planowane na dziś, ale ze względu na liczbę poprawek zgłoszonych przez opozycję podczas drugiego czytania, projekt ponownie trafił do Komisji Finansów Publicznych. Zdaniem Marka Rapkiewicza z Instytutu Sobieskiego, posunięcie rządu jednorazowo pomoże finansom publicznym, ale w dłużej perspektywie osłabi wiarygodność finansową Polski.

Zmiany w systemie emerytalnym mają w przyszłym roku poprawić sytuację sektora finansów publicznych i obniżyć deficyt budżetowy. Zdaniem Macieja Rapkiewicza będzie to poprawa wyłącznie na papierze.

– *Ten projekt budzi bardzo poważne kontrowersje. Reforma ta doprowadzi do poważnego osłabienia wiarygodności finansów publicznych i wiarygodności finansowej Polski w średniej i dłuższej perspektywie* – twierdzi w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Biznes Maciej Rapkiewicz.

Podobną opinię prezentuje Komisja Europejska. Zgodnie z jej oszacowaniami w 2015 r. w dalszym ciągu będziemy mieli dosyć wysoki deficyt sektora finansów publicznych. Co więcej Komisja już na podstawie doświadczeń węgierskich wprowadziła zmiany sposobu obliczania deficytu sektora finansów publicznych.

[mc4wp_form id=”84″]

– *Proponowane rozwiązania nic nie wniosą. Bez zmian strukturalnych trudno myśleć o zasadniczej zmianie postrzegania Polski* – twierdzi Maciej Rapkiewicz. – *OFE miały zapewniać znaczącą część wypłat emerytur w przyszłości, a teraz ich rola jako drugiego filaru, na którym opierał się powszechny system emerytalny, znacząco spada.*

Ekonomista podkreśla, że w dłuższej perspektywie drugi filar emerytalny może zniknąć. Szczególnie wtedy, kiedy wystąpią duże spadki na giełdach.
Najważniejsze zmiany w OFE szykowane przez rząd, to przekazanie do ZUS 51,5 proc. wartości zgromadzonych aktywów, przede wszystkim obligacji i bonów skarbowych. Dodatkowo ograniczenie składki do 2,92 proc. wynagrodzenia brutto. Każdy obywatel co cztery lata będzie mógł zmieniać decyzję, czy pozostaje w ZUS, czy korzysta z OFE, a same OFE będą inwestować głównie w akcje z zakazem kupowania obligacji skarbowych.

– *Kiedy fundusze będą bardzo mocno zaangażowane w akcje – a zgodnie z nowymi*

przepisami może być to nawet do 90 proc. – w przypadku poważnej bessy będą bardzo mocno spadać wartości jednostek uczestnictwa. Takie zjawisko może powodować, że wtedy, gdy będzie możliwość dokonywania wyboru między OFE a systemem państwowym, nastąpi masowe przechodzenie do ZUS. To z kolei może negatywnie wpływać na wypłacalność systemu państwowego – tłumaczy członek zarządu Instytutu Sobieskiego.

Warunki demograficzne też nie sprzyjają systemowi emerytalnemu. Już dziś na jednego emeryta przypada trzech pracujących, a za kilkanaście lat liczba ta spadnie do dwóch.

– Gdy na jednego emeryta będą przypadać dwie osoby – niekoniecznie pracujące, to jeszcze mniej osób będzie opłacało składki. Poza tym w ZUS tak naprawdę nie mamy pieniędzy, tylko zapisy księgowe. To kolejny czynnik ograniczający wypłacalność tej instytucji – dodaje Maciej Rapkiewicz.

By utrzymać ZUS, niezbędne są dotacje. W tym roku to prawie 40 mld zł.

– ZUS pożycza pieniądze, a rząd wyciąga pieniądze z Funduszu Rezerwy Demograficznej. Przyszłość rysuje się w czarnych barwach – komentuje przedstawiciel Instytutu Sobieskiego.

Źródło: Biznes Newseria. Czytaj dalej...

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].